

MNIJ WIĘCEJ (76)



Zatopiona Lituanida

Salonliteracki.pl to prężny portal, którego jednym z filarów (chyba lepiej byłoby napisać: kolumn korynckich!) jest **Izabela Wageman**. Poetka z Kędzierzyna-Koźla, która właśnie wydała swój debiutancki tomik w serii poetyckiej zainicjowanej przez tenże portal. Otwierał ją recenzowany tu już przez mnie Sławomir Płatek (tomik „Bez imienia”), a dwie kolejne książki to nieznaney mi, a wielce interesującej **Anny Kaliny Modrakis** („Prześwetlenie”) i właśnie zbiór Izy. Seria zapowiada się apetycznie i cieszy oko od strony edytorskiej.

LESZEK ŻULIŃSKI

Tomik Wageman opatrzony jest pięknym tytułem: W oszukiwaniu snu. Oczywiście, jest w tym oszukiwaniu przede wszystkim poszukiwanie. Czego?

Hm, na pewno własnej tożsamości i autointerpretacji tej „muzyki życia”, która dobiega gdzieś zza kulis „świadomości dyskursywnej”. Iza Wageman, pisząca nie tylko współczesnym, ale też wyraziście własnym językiem, wywodzi się, chcąc nie chcąc, z trzech tradycji. Po pierwsze, na głowie kwietny ma wianek, w rękę zielony badylek, tzn. mam tu na myśli „litewski” rozdział naszej literatury, a zwłaszcza tej z drugiej części „Dziadów”. Po drugie – z tradycji polskich autentystów. Po trzecie, z etosu i toposu Macondo, „wynalezonego”, jak wiemy, przez pisarzy latynoskich, lecz uniwersalizowanego w ostatnich dekadach w literaturze światowej.

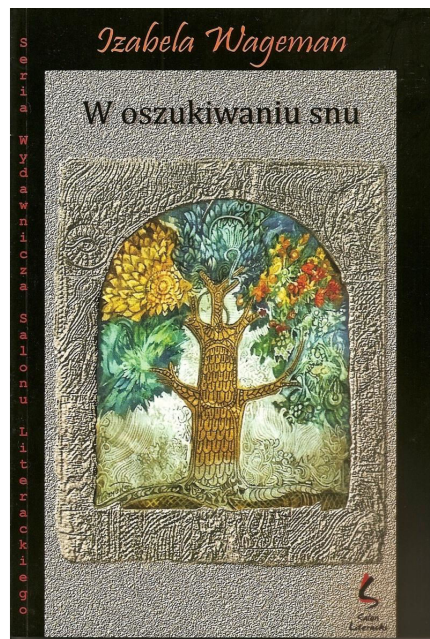
Sama autorka pisze w informacji o sobie i swojej książce: *Przodkowie moi (po kądzieli) pochodzą z Litwy, pięknego, dzikiego i pogańskiego ongiś kraju. Podobno, dopóki człowiek nie pozna swoich korzeni, nie będzie potrafił rozrosnąć się i zakwitnąć. Pewnie dlatego próbuję zbliżyć się i dotknąć tego, co zostało tam, nad Wilią. Ta książka to próba pokonania przestrzeni obyczajowej, kulturowej, kilometrów...*

Tak, to są wiersze bardzo „litewskie”; tyle w nich lituanizmów, że słuszna była decyzja Autorki, by na końcu książki zamieścić ich

mały słowniczek. Cały cymes jednak w czym innym: w urodzie, melancholii i ezoteryzmie tej podróży ku korzeniom kultury i osobowości. Zdawało mi się, że czytam jakąś baśń – oniryczną, zasuplaną w intuicyjność, pradziecinstwo i prazdiecinstwo. Wszystko to dzieje się TAM, na dodatek jakby poza czasem i poza próbami racjonalizowania czegokolwiek. Jakaś kabała i duchy zatopionej Lituanidy patrolują temu światu, podnoszą się z niego jak mgła i odurzają nas, omamniają, zaczarowują.

Iza umie budować cudowny klimat rustykalności i pejzażu duchowego. Wczuwać się w smaki pogańskiej etniczności i tego wszystkiego, co w jakiejś mierze magiczne i totemiczne. Toteż aura tych wierszy jest niesamowicie piękna i narkotyczna, sugestywnie przenosząca nas poza realia (choć one są) i poza „czas historyczny”.

Pytanie dla sceptyków: czy tego typu poezja ma dzisiaj jakiś sens i czy może odnaleźć dla siebie miejsce we współczesności? Głupie pytanie, rzecz jasna... Zresztą gdyby nawet świat Izy Wageman uznać za nazbyt eskapistyczny i pogrążony w „niedorzecznym śnie”, to mam w zanadrz inny argument: te wiersze są osobliwą autowiwisekcją Autorki. Tak naprawdę Iza pisze o swoim „libido kulturowym”, poszukuje, o czym już wspomniałem, własnej tożsamości i żywiołów, jakie w niej pohukują. Cały tomik jest próbą dotarcia nie do „jarmarku etnograficznego”, lecz do substratów własnej osobowości, do kondycji egzystencjalnej, jaka nas trzyma w swojej mocy. To jest ten „drugi poziom”, na jakim trzeba czytać te wiersze, bardzo subtelny, bardzo mądry. Trzecia część tomiku nosi tytuł świat ktoś poukładał przede mną i tu tkwi klucz do autorskiej filozofii, do tego wmyślenia się w amfiladę tropów i sensów, jaką kroczymy.



I jeszcze jedno: ten tomik jest ewokacją osobnego języka i własnego tonu, klimatu. Jak wiadomo, język w poezji rozstrzyga o wszystkim. Tu mówi: mamy kolejną oryginalną poetkę!

Piękny, nastrojowy, inspirujący zbiór. Ja-

koś ostatnio natykam się na „późne debiuty” (Wageman ma 35 lat); one potwierdzają jedno: zadatki na dobrego poetę można rozpoznać wcześniej, ale on staje się dobry dopiero, gdy dojrzeje w nim świat istotnych znaczeń i komunikatów. A te trzeba w sobie budować, jakby przed nami nie było innych.

Izabela Wageman, W oszukiwaniu snu, Stowarzyszenie Salon Literacki, Warszawa 2011, s. 54

Izabela Wageman

dwa razy

na tym pomoście było inaczej
ryby tłoczyły powietrze w pascze trzciny
majowe koty z marcowym owocem przeżyły
gracje
skakały w wodę
spały
tam była plama słońca
wypalone żdźbła ludzi piły zieleń
krzak fioletowego lilaka rozprasał światło
światało i grało
mlaskało
mokra dziś
behradnie
bez
płodny
śpi

pretensje

panie poeto
pan taki nieżyciowy
po pańskich wierszach
nie umiem się skupić
na sobie
a przecież to
liryka osobista
wyrzucam tomik
do kosza
w zapale użyję pokrywy
by nocą nie wleciał pan
ku moim otwartym
oczom

w kolorze sepia

wiosna miała być w kolorze czerni
a buchnęła picassowską paletą
w kwiatową mozaikę
lato szybkim krokiem
przeszło w zapomnienie
makatka z babiej nici działa lepiej
niż lekarstwo na pamięć
jesień już poczuła sztylet
w sercu burego liścia
szkarlatem płynie po parkowych ławkach
w sepiową nijakość